



Tajemnica

Sądu

Honorowego

zastęp



PIOTR STACHURSKI HO

Drużynowy 7. Drużyny Radomskiej św. Kazimierza.
Student I roku ekonomii na Politechnice Radomskiej.

Była ciepła lipcowa noc, ogromny księżyc wisiał nad dziką puszcza, gdzieś w odali słychać było odgłosy żubrów i jeleni, a gwiazdy świeciły całym swym blaskiem. Nad drużynowym powiewał sztandar, tuż przed nim płonęło ognisko, które było w samym centrum krzyża harcerskiego usypanego z piasku. Lśniła w blasku ognia siekiera jakby swym ostrzem chciała przypomnieć, że wszystko, co tu się za chwilę wydarzy, musi być wypowiedziane w szczerości i prawdzie. Wiszący na gałęzi róg podkreślał powagę i moc Sądu Honorowego.

„Panie Jezu Chryste, który mimo moich słabości wybrałeś mnie...” – drużynowy słowami Modlitwy Wodzów rozpoczął Sąd Honorowy. Najpierw to on zabrał głos, szczegółowo podsumował obóz, po czym poprosił zastępowych, by powiedzieli, co oni i ich zastępy sądzą o obozie i jak oceniają przygotowania do obozu. Wszyscy zauważyli, że tegoroczna pionierka nie stała na wysokim poziomie i że trzeba jeszcze nad tym trochę popracować. Zastępowi Gerard najbardziej podobała się Wielka Gra, zwłaszcza splawianie ładunku tratwą. Chłopaki z Jastrzębia stwierdzili, że takich ognisk to już dawno nie było i że ekspresja jest na niesamowicie dobrym poziomie. Wszyscy jednogłośnie mówili, że obóz był za krótki.

Kolejnym etapem Sądu było przejście do podsumowania pracy każdego z chłopaków w drużynie. Jako że najmłodszym zastępem był Lew, zaczęto rozmawiać o pracy tego zastępu, po czym Jarek, zastępowy Lwa, z pochodnią w ręku poszedł po pierwszą osobę...

Lecz wszystko zaczęło się kilka godzin wcześniej... Po obiedzie w każdym zastępie odbyła się Rada Zastępu, podczas której zastępowy wraz z resztą harcerzy podsumowali cały obóz i snuli plany na przyszłość. Zastępowy rozmawiał z każdym członkiem zastępu o tym, czy wywiązał się z zadań postawionych mu na poprzednim Sądzie Honorowym. To właśnie za chwilę przed SH każdy będzie musiał zdać zastępowemu relację ze swej pracy nad stopniem i sprawnościami. Każdy z chłopaków po kolei wypowiadał się na temat tego, co zrobił, jak według niego zastęp pracował na obozie, co mu się nie podobało podczas obozu, a także jak chciałby, by wyglądał następny obóz. Zastępowy wszystko to skrzętnie notował, by móc wszystkie te pomysły i postanowienia przekazać drużynowemu i pozostałym zastępowym na Sądzie Honorowym.

Na koniec Rady zastępowy zwrócił jeszcze uwagę na stopnie, gdyż z tym było aku-

rat kieszko. To właśnie zastępowy musi dbać o stopnie i sprawności każdego z chłopaków i to on powinien własnym przykładem pociągać za sobą do ich robienia. To właśnie zastępowy podrzuca chłopakom pomysły na cały rok pracy i na następny obóz.

Kolejną osobą, która przyszła na Sąd, był Robert, czołowy zastępu Dzik. Stał na środku tuż przed ogniskiem i wpatrywał się w twarz drużynowego. Drużynowy zadał mu kilka pytań. Robert był zadowolony z obozu, a najbardziej podobały mu się podchody, kiedy zwinął wartownika i mógł wbić strzałkę w sąsiednim obozie i jeszcze zrobić alarm. Bardzo był tym podekscytowany. Drużynowy oznajmił Robertowi, że Sąd Honorowy jest bardzo zadowolony z jego postawy i że cieszy się, że skończył już zdobywać stopień ćwika. A kiedy Robert dowiedział się, że będzie zastępowym zastępu Dzik, bardzo się tym ucieszył i podziękował za okazane mu zaufanie. „Pamiętaj, wszystko co tu zostało powiedziane, zostaje między nami – to jest tajemnica Sądu Honorowego” – surowym głosem odezwał się zastępowy Jastrzębia. Po czym Robert zasalutował i odszedł w głąb lasu.

Później przychodziły kolejne osoby z poszczególnych zastępów, każdy z jakimś



■ obóz 3. Drużyny Lubelskiej
fot. Franek Czachorowski



■ obóz 1. Drużyny Puławskiej
fot. Maciej Dmytrow



■ obóz 3. Drużyny Lubelskiej
fot. Franek Czachorowski